

(II Romanista - P.Torri) Styczniowe mercato. Zasada Petrachiego, nieoficjalna, została sformułowana bardzo jasno: jeśli odejdzie jeden gracz, przyjdzie inny. Na tą samą pozycję, dodajmy sami, na której ktoś opuści Trigorię. Tak więc, uznając regułę i biorąc pod uwagę, że najbardziej prawdopodobne pożegnanie wiąże się dziś z nazwiskiem Juana Jesusa, należy myśleć, że do Trigorii przyjdzie nowy środkowy obrońca.

Celem Ibanez

Wybrany, oczywiście jeśli negocjacje potoczą się pozytywnie, jest Roger Ibanez, rocznik 1998 (w listopadzie), reprezentant olimpijskiej Brazylii, po tym jak przeszedł wszystkie szczeble młodzieżowych drużyn narodowych, którego karta należy do Atalanty, która sprowadziła go rok wcześniej z Fluminense, za nieco ponad 4 mln euro. Możemy powiedzieć z bardziej niż racjonalną pewnością, że Roma rozmawiała już z dyrektorami z Bergamo, z którymi są zbudowane relacje po transakcjach Cristante sprzed dwóch lat i Manciniego ostatniego lata. Rozmawiano też o pieniądzach, Atalanta wycenia Brazylijczyka na 8-10 mln euro, kwotę, którą Roma uznaje za przesadzoną, biorąc pod uwagę, że Gasperini praktycznie nie dawał mu grać (choć to znaczy niewiele, gdyż trener nie dawał też grać nawet Kulusevskiemu, oddanemu do Parmy, który kilka dni temu został sprzedany do Juve za 35 mln euro plus 9 mln bonusów). Jest wrażenie, że strony mogą znaleźć porozumienie w sprawie Ibaneza, być może poprzez wypożyczenie z prawem do wykupu. Trzeba też dodać, że Atalanta w formacji środkowych obrońców, oprócz Ibaneza może też sprzedać Kjaera do Sampy, również dlatego, że negocjuje z Milanem powrót Caldary, jednego z najbardziej pechowych graczy ostatnich lat, który jest zastopowany od dwóch sezonów z powodu problemów fizycznych. W przypadku Ibaneza trzeba dodać, że oko na nim zawiesił też stary przyjaciel Romy. Tym starym przyjacielem jest Walter Sabatini, który negocjuje z Atalantą podwójny transfer Barrow-Ibanez za ponad 20 mln euro.

Jednak niezależnie od konkurencji, pierwszą rzeczą, którą Roma musi zrobić, jest sprzedaż Juana Jesusa, którego kontrakt wygasa 30 czerwca 2021 roku. Brazylijczyk dał do zrozumienia, że nie chce odejść na wypożyczenie, jeśli musi odejść, wolałby to zrobić definitywnie. Jednak na razie za Jesusa (którym interesuje się też Bologna i wydaje się, że Galatasaray) wpłynęła jedynie oferta z Fiorentiny, która chce go na wypożyczenie z prawem do wykupu za 3 mln euro (na koniec sezonu wartość Brazylijczyka w bilansie wyniesie 2 mln euro). Jeśli dyrektor sportowy Prade przekona się do podwyższenia oferty, wówczas transakcja może dojść do skutku. W tej sytuacji zgodnie z zasadą jeden odchodzi, jeden przychodzi, mogłoby dojść do łądowania Ibaneza w Trigorii.

Środkowy napastnik.

To, że potrzebny jest inny napastnik, taki, który będzie wbijał piłkę do siatki, jest jasne dla wszystkich. Petrachi podkreślił w ostatnim wywiadzie swoje zaufanie do Kalinica. To słowa oczywiste, gdyż Chorwat odrzucał w ostatnich tygodniach wszystkie oferty, ostatnią w kolejności z Bordeaux Paulo Sousy, który miał go u

siebie w czasach gdy siedział na ławce Fiorentyny. Jeśli Kalinic nie przekona się do odejścia, w porozumieniu z Atletico Madryt, które jest właścicielem karty gracza, za którego w czerwcu ustalono prawo do wykupu za 9 mln euro, ciężko by do Trigorii przybył nowy napastnik. Piątek? W Trigorii zaprzeczają. Kean? Tak samo. Petragna? Nie kosztuje mało i Spal potrzebuje innego napastnika by się utrzymać. Co zatem? W tym przypadku Petrachi musi być dobry, aby wyciągnąć klasycznego królika z kapelusza. Pewne nazwiska krążą, ale nie ma sensu ich wymieniać, jeśli nie ma żadnych potwierdzeń.

Autor: abruzzo